

## Szpony olimpijskiej komercji?

Ostatnio miałem sposobność zapoznać się z artykułem pt. Karate w szponach olimpijskiej komercji?, zamieszczonym na stronach internetowych infokarate.pl.

Jego treść jednostronnie odnosi się do nowożytnego olimpizmu. Autor dostrzega i uwypukla jedynie negatywne zjawiska związane z światowym ruchem olimpijskim. Wskazuje, że igrzyska olimpijskie nie są wolne od polityki, korupcji, doping, rasizmu itd. I trzeba przyznać, że ma słuszość. Jednakże autor tekstu nie podaje ani jednego przykładu, który stawiałby olimpizm w korzystnym świetle. A pozytywnych aspektów, jakie wynikają z olimpijskiej rywalizacji jest moim zdaniem przytłaczająca większość, co powoduje, że ruch olimpijski mimo niewątpliwych mankamentów odgrywa pozytywną rolę w krzewieniu, postępowych idei (tolerancja, pokój, porozumienie mimo różnic kulturowych, wzajemny szacunek itp.)

Można sobie zadać pytanie – skąd u autora tak wielka niechęć do igrzysk olimpijskich?

Sądzę, że jest to celowy zabieg. A, że tak jest, warto zwrócić uwagę na wstęp do artykułu, w którym autor powołując się na autorytety Gichina Funakoshi'ego i Masutatsu Oyamy eksponuje ich niechęć do współzawodnictwa sportowego (notabene Oyama startował w ogólnostylowych mistrzostwach Japonii, które wygrał).

Autor eksponując negatywne zjawiska mające miejsce w światowym olimpiźmie, zdaje się przestrzegać karate przed groźbą znalezienia się w „szponach olimpijskiej komercji”, pośrednio sugeruje zagrożenia, jakie mogą dotknąć tę sztukę walki, jeśli wejdzie ona do programu igrzysk. Można być pewnym, że autor jest zdecydowanym przeciwnikiem dążeń WKF w kierunku stania się dyscypliną olimpijską.

Komu więc zależy na tym, aby WKF nie weszło do programu igrzysk? Sądzę, że przedstawicielom tych organizacji karate, które nie zgłaszają aspiracji olimpijskich, zaś wejście WKF do olimpiady znacznie osłabi ich pozycję-/olimpijska dyscyplina to inne – większe pieniądze/- w globalnym i krajowym ruchu karate.

I jeszcze jedno. Autor tekstu zdaje się nie wierzyć w ducha karate, którego zachowanie powinno uchronić tę sztukę walki przed „szponami olimpijskiej komercji”, w których (choć nie olimpijskich) tkwi ona od dawna, tylko, że niektórzy są już tak nią owładnięci, że nie zdążyli tego zauważyć.

Ryszard Tadyk